

przepuści ciebie, tylko przejdzie sam, jak gdybyś był tylko służącym, który otworzył drzwi dla swego jaśnie pana. Przy takim braku najpierwotniejszej cywilizacji nie dziw, że u nas ciągle dochodzi do awantur, obrazy honoru, obelg lub tak zwanych spraw honorowych. Nigdzie na świecie niema tyle sporów, gniewów, wyzywań na pojedynek, spraw honorowych ile u nas i to z tak błahej przyczyny, że wstyd je wyjaśniać cudzoziemcowi, boby nas w czambuł uznał za źle wychowanych smarkaczy.

A gdy człowiek z duszą tak nietkniętą przez kulturę, mimo złożonych nawet egzaminów uniwersyteckich, dostanie jakiś urząd władzę czy pozory władzy, gdy zostanie sołtysem, pisarzem gminnym, radnym, wójtem, urzędnikiem, starostą, oficerem, wojewodą, kierownikiem, ministrem i t. d., wtedy do swojego urzędowania przenosi to samo nierozumienie i niechęć się z drugimi. W papierach, aktach i dokumentach, w zarządzeniach władzy tkwi zawsze wielki interes słuszności i ładu, a nieraz tragedia osób rodzin lub całych zbiorowości, a taki dyplomowany głupiec widzi w nich albo nudę, albo możność wyłudzenia czy wymuszenia łapówki, albo sposobność do zgubienia niemiłego sobie człowieka, albo okazję do przypodobania się komuś — nigdy nie widzi sprawy, godziwości ani też żywego, czującego i cierpiącego człowieka.

Skarżymy się na naszą biurokrację i słusznie. Równie tępej, dla ludzi innych niezyczliwej, samowolnej i kapryśnej biurokracji niema w Europie. Gorsza jest tylko w Rosji. Ale nie zapominajmy, że ci biurokraci, to kość z kości naszej, to nasze krew, nasz produkt. I dopuki sami się nie zmienimy, nie możemy spodziewać się, że nasi rodacy, powołani do urzędów, będą lepszymi od nas samych, od ogółu.

A stąd wniosek prosty: zaczynajmy poprawę od samych siebie, wtedy dzieci nasze wzrosną w zdrowszem otoczeniu i wydadzą z pomiędzy siebie lepszych urzędników. Im lepszymi staniemy się współobywatelami, tem lepszych kształcić będziemy urzędników. Droga zaś do tego celu jest prosta: zastanawiajmy się nad sobą samymi. Ile razy poniesie nas ochota do wyrządzenia przykrości, żonie, do wyładowania złego humoru na dziecku, do dokuczenia sąsiadowi, do roztrącania drugich ośmieszania, dogryzania innym, do zemsty i chęci postawienia na swoim czyli pokazania drugiemu co to ja znaczę — tyle razy zapytajmy samych siebie: „a jak by mnie smakowało, gdyby ktoś inny chciał mi zrobić to, co ja chcę drugiemu wyrządzić?“, tyle razy postawmy się myślą w położeniu tego drugiego człowieka i wtedy z pewnością poskromimy swoje zachcianki i opanujemy sami siebie. A gdy już wyrobimy w sobie tę zaletę społeczną, to wychowajmy w niej nasze dzieci, nasze otocze-